

(Prawdziwa) historia powstania warszawskiego

1 sierpnia 2023

Dzisiaj przypada 79 rocznica wybuchu powstania warszawskiego wznieconego przeciwko niemieckiemu terrorowi, które w założeniu miało wyzwolić stolicę naszego miasta. Choć tradycja kultu narodowych zrywów nakazuje (słusznie) gloryfikację męstwa i bohaterstwa powstańców, to najczęściej przemilczane zostaje, że powstanie warszawskie ma zarówno chwalebną, jak i ciemną stronę. To właściwy czas i miejsce, aby zamiast podtrzymywania wspaniałego mitu oddzielić jedno od drugiego.



Pozytywnym aspektem była z pewnością postawa powstańców. Zazwyczaj byli to bardzo młodzi ludzie, a wśród nich nawet dziewczyny i niepełnoletni oraz żołnierze Państwa Podziemnego. Ich działanie budzi najwyższe uznanie, ponieważ bez wahania postawili na szali to, co mieli najcenniejszego – życie i swoją przyszłość, w dodatku mając świadomość, że mierzą się z przeciwnikiem bezlitosnym, brutalnym i mściwym. Jedyne, co im przyświecało, to walka o ojczyznę i wyzwolenie Warszawy. Mimo zdecydowanej przewagi przeciwnika w liczbie i uzbrojeniu walczyli dzielnie przez ponad dwa miesiące.

Wytrwałością i odwagą z pewnością zasłużyli na miano bohaterów.

I o ile powstańcy spisali się doskonale, to nie można tego samego powiedzieć o przywódcach powstania, które nigdy nie powinno dojść do skutku w takiej formie, w jakiej zostało przeprowadzone, doprowadzając nie tylko do nieopisanych strat i rozlewu krwi, ale nie przynosząc w zamian znikome korzyści.



Już sama organizacja i przygotowania były dalekie od ideału. Decyzja o przeprowadzeniu akcji była samowolną inicjatywą grupy oficerów, na której czele stanęli generałowie Leopold Okulicki i Tadeusz Pełczyński oraz płk Jan Rzepecki. W wyniku manipulacji i ciągłej presji udało im się wymusić w ostatniej chwili na Komendancie Armii Krajowej – gen. Tadeuszu Borze-Komorowskim, mimo jego obiekcji, rozkaz o rozpoczęciu powstania. Nie uznali oni również sprzeciwu innych wojskowych, na czele z Naczelnym Wodzem gen. Kazimierzem Sosnkowskim, który, choć oponował najmocniej i nie wydał rozkazu do rozpoczęcia powstania, to nie wydał również zakazu. Ponadto rząd polski na uchodźstwie został postawiony przed faktem dokonanym, akceptując następnie istniejący stan rzeczy.

Pierwotnym założeniem powstania było, w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej i cofających się Niemców, zdobycie

Warszawy i „powitanie” wchodzących do stolicy wojsk radzieckich. Już sam ten pomysł był absurdalny, bo w wyniku konferencji teherańskiej w 1943 r. to Związkowi Radzieckiemu przypadło wyzwalenie (ten wyraz można wziąć w cudzysłów) Polski i Stalin jasno zaznaczył, że nie akceptuje żadnych działań militarnych bez podporządkowania się wcześniej ZSRR.



Skąd więc pomysł, że wpadnie nam za tą samowolę z wdzięcznością w ramiona? Tym bardziej że wcześniejsza „współpraca” Armii Krajowej i Armii Czerwonej, po wspólnym biciu wroga – nazistów, niejednokrotnie kończyła się później rozbrajaniem polskich oddziałów, aresztowaniami, wcielaniem siłą do armii radzieckiej, deportacjami czy rozstrzeliwaniem przez Sowietów?

Kolejny błąd polegał na tym, że podstawą działań powstańczych jest rozbicie moralne i fizyczne wroga, a choć wycofującym się Niemcom coraz głębiej zaglądało w oczy widmo porażki, jeszcze nie kapitulowali. W dodatku tuż przed rozpoczęciem powstania wygrali na obrzeżach Warszawy ważne starcie pancerne z oddziałami radzieckimi, co opóźniło wejście do stolicy tych ostatnich.



Koniecznym jest też wspomnieć, że choć powstańcy byli fatalnie zaopatrzeni – wielu z nich nie posiadało nawet broni palnej. Brak było w wyposażeniu broni długiej. W przeciwieństwie do nazistów, którzy byli nie tylko znakomicie uzbrojeni, ale także lepiej wyposażeni i doświadczeni w boju.

Na wieść o powstaniu Hitler wpadł w furję i zdecydował o obróceniu Warszawy w pył. Stalin był zachwycony, ponieważ gdyby Warszawa została wyzwolona przez walczących, Polacy mogliby wtedy utworzyć swój niezależny rząd, natomiast on wolał samodzielnie odbić naszą stolicę, by wstawić do niej własną marionetkową władzę. Dlatego celowo opóźnił działania wojsk radzieckich, zostawiając powstańców samych na pastwę losu, a pretekstem ku temu była wspomniana przegrana potyczka pancerna w Wołominie. Ponadto radziecki dyktator odniósł jeszcze jedną korzyść – doszczętne zrujnowanie Warszawy oznaczało zniszczenie centrali Armii Krajowej.



Na skutek walk zginęło około 20 tys. powstańców, a w wyniku odwetu zamordowanych zostało 150 tys. cywilów. Pozostałe co najmniej pół miliona zmuszone było uciekać, a cała stolica stała się jednym wielkim gruzowiskiem. Represje ustały dopiero po kapitulacji 2 października, ale wbrew ustaleniom sto kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków i tak trafiło na przymusowe roboty lub do obozów koncentracyjnych. Dla porównania, po stronie nazistów straty wyniosły ok. 1600 zabitych.

Głównymi odpowiedzialnymi za ten zryw, oprócz wspomnianej trójki Okulicki, Pełczyński, Rzepecki są płk Antoni Chruściel (zarządził mobilizację), gen. Bór-Komorowski (wydał rozkaz do powstania), Stanisław Mikołajczyk (premier rządu na uchodźstwie w Londynie) oraz Jan Stanisław Jankowski (wicepremier, który zalegalizował powstanie jako przedstawiciel polskich władz). Zryw tym bardziej niepotrzebny, że wcześniejsze ustalenia zakładały wyłączenie Warszawy z walk, by ocalić dobytek kulturowy i ludność cywilną.



Nasuwa się jednak oczywiste pytanie – czy były jakieś alternatywy? Były.

Pierwsza – umiarkowana bierność. Wkład polskich oddziałów w przebieg walk, choć godny pochwały, był marginalny. W tym przypadku można było pozwolić Sowietom zrobić swoje, oszczędzając życie cywilów i żołnierzy, obserwując uważnie przebieg wydarzeń. Polski naród miał jednak już dość niemieckiego okupanta i chciał walczyć, nawet wiele ryzykując. Tym bardziej że wśród podzielonego dowództwa AK była zgoda co do jednego: powstanie miało wybuchnąć. Jednak alternatywna koncepcja, którą popierali m.in. płk Janusz Bokszczanin, płk Kazimierz Iranek-Osmecki czy gen. Sosnkowski zakładała wyczekanie na pojawienie się zwycięskich wojsk radzieckich i zaatakowanie oraz ostrzelanie wycofujących się Niemców, by symbolicznie zaznaczyć swój udział w wyzwoleniu stolicy. Koncepcja nie tak spektakularna, ale z perspektywy czasu wydaje się być bardziej odpowiedzialna. Niestety, żadna z opisanych alternatywnych propozycji nie została rozpatrzona przez inicjatorów powstania.

Należy też dodać, że pod ich adresem padają do dziś oskarżenia, że ulegli presji radzieckiej dezinformacji i propagandy, a sam Okulicki jest posądzany o współpracę z NKWD, co miało być pokłosiem wykańczających przesłuchań w 1941 r.

Jest także mowa o naciskach Brytyjczyków, którzy wiedzieli, że nie będą w stanie wypełnić złożonych Polsce obietnic i którym także było na rękę rozbicie głównego ośrodka polskiego podziemia, które później mogłoby na różne sposoby dopominać się o swoje. Rzekomo rękę miał do tego przyłożyć Polak Józef Retinger. Należy jednak podkreślić, że ku tym zarzutom istnieją jedynie przesłanki, brak natomiast dowodów, tak więc kwestię tą należy pozostawić otwartą.



Wyraźnie można więc dostrzec, że prawdziwa historia powstania wygląda nieco inaczej, niż zostanie to przedstawione w większości mediów. Z jednej strony mamy lekkomyślność dowódców, beztrosko szafujących ludzką krwią, z drugiej nieustępliwych, ofiarnych młodych ludzi i żołnierzy, ale także zwykłych cywili, którzy zasłużyli sobie na przynależne im miejsce w historii. Pamiętajmy, o tym.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Jan Matłachowski, „Kulisy genezy Powstania Warszawskiego”.
2. Piotr Zychowicz, „Obłąd ‘44”.

3. Jan Engelgard, Maciej Motas, „W imię czego ta ofiara?”.